

# XXX Kaliskie Spotkania Teatralne

**XXX Kaliskie Spotkania Teatralne** — choć jubileuszowe — stały pod znakiem zaprzeczenia. Ekonomizacja kultury, która kroczy odważnie przez nasz kraj, o mało co ich nie zmiotła. Na szczęście, ten festiwal nie został nigdy przez nikogo zadekretowany.

**Z**AINICJOWANY natomiast przed trzydziestu laty przez ówczesne — Tadeusza Kubalskiego — był realizacją oczekiwań i aspiracji mieszkańców tego niezwykle uroczego miasta. Dziś Prosa nie jest co prawda piękna i urzekająca, ale pozostają kwitnące w parku kaszany, sympatyczna „knajpa” Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego i przede wszystkim wyczuwalna w mieszcisku atmosfera święta teatralnego. One to czynią, że ten festiwal da się lubić, że jest on potrzebny nie dla zadośćuczynienia ambicji organizatorów a publiczności.

Od paru lat festiwal kaliski stanowi płaszczyznę spotkań ziałki aktorów — tej tradycyjnej (akademickiej) w konkursie i alternatywnej (poszukującej) poza konkursem. W szranki konkursowe stanęły teatry Warszawy — Dramatyczny („Moskwa — Pietruski” Jędrzejewicz) i Współczesny („Letycja i lubczyk” Shaffera), krakowskie — Stary („Antyżona” Sofoklesa) i Słowackiego („Putyfara wg Manna, „Ateś” i „Degrengolada” Khoufa, „Kuzniec” Davida), pomorski Teatr Nowy („Drzewo” Myśliwskiego) i „Damy i huzary” Fredry), łódzki Teatr im. Jaracza („Gwiazdy na porannym niebie” Gallina), Kielecki Teatr im. Stefana Żeromskiego („Piesze” Mročka).

Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że taliter, gost, innyżka poszczególnych wachlarz propozycji aktorskich. Tym razem imprezy towarzyszące ułożyły się niezwykle wielokrotnie: bukiety: teatr lalek i pantomimy — „Faust goes rock” (Polski Teatr Tanca), „Król siedmiudniowy” (Wrocławski Teatr Pantomimy); teatry muzyczne — opera solenne „Kynolog w rozterce” (Teatr Aleksei w Łodzi), „Czerwony stolicek” (Teatr Kampan), operetta wileńskie narodowa „Karmazioła, czyli od Sasa do Jasia” (Teatr im. Kochanowskiego w Opolu)... Jeśli dodamy do tego spotkania z Jurrami (Henrykowi Bista, Wojciechem Huzem, Maciejem Prusem), goszczącym na festiwalu aktorami (Maja Komorowska, Zofia Kucówna, Bronisławem Pawlidem), to życie festiwalowe i okotfestiwalowe uzbierało jeszcze z pięknymi ramieniami.

**K**ALISKA publiczność — a jak się okazało na koniec jurorzy także — opowiedziała się za poznańskim Teatrem Nowym. Owacjom po „Drzewie” i „Damac i huzarach” nie było końca. Trochę się temu dziwię, jako że „Drzewo” grzeszy wyraźnymi niedostatkami inscenizacyjnymi, natomiast „Damy i huzary” jakby husarsko zblahły zupełnie. Aktorzy Teatru Nowego opuszczali Kalisz z koszem nagród: **Grand Prix** dla aktorów obu przedstawień (38 osób), reżyserskie dla Janusza Nyczaka i Krzysztofa Nazara, dla Danuty Stenki (młode pokolenie) i promocyjny wyjazd zagraniczny „Dam i huzarów” ufundowany przez PARGART. Dyskusyjna wygoda się też nagroda aktorska przyznana Jarosławowi Gajewskiemu za rolę Wieni w przedstawieniu „Mos-

kwa-Pietruski”. Trudno tu mówić o kreacji, jeśli — to tylko o poprawności. Cóż, czasami z fotela recenzenta widać co innego, niż z fotela jurora.

Jeszcze na długo przed rozpoczęciem festiwalu przepowiadano, że główne nagrody aktorskie zabiora w soba Maja Komorowska i Zofia Kucówna. Tak się też stało. Maciej Englert, budując repertuar Teatru Współczesnego konsekwentnie, podtrzymał tradycję dobrej komedii. „Letycja i lubczyk” Shaffera to sztuka dobrze skrojona, materiał do zagrania koncertowych ról. Przywykli do widzórku Mai Komorowskiej wykreowanego w filmach Krzysztofa Zanussiego, ransimy ten już stereotyp zmienić, zwerifikować. Komorowska na scenie bawi się, a co więcej, bawi przede wszystkim widzów. Shaffer nie zadawał się jednak tylko czczym śmiechem. Pod blażenią zabawą dwóch podstarzałych pań, kryją się prawdy mniej lub bardziej oczywiste o samotności, o rzeczywistości, która wcale nie jest tak śmieszna, o rozczarowaniach, które przynosi życie.

Skoro o rozczarowaniach, to za największe rozczarowanie festiwalu uważam „Antygona” przewiezioną przez Teatr Stary z Krakowa. Spektakl legenda, uwidocznony w Krakowie, pokazywany tylko na maderzystej scenie, po latach jawi się jako propagandowy plakat. Wajca wpisał tragedię Antygony w pozaj status wolnego: komandosi z katabinami robotnicy w kufajkach i chłuchach ochronnych, protestujący zadymlarze. Polski sztafż sytuacji i nie-



Zofia Kucówna jako Letycja w „Lubczyku i Letycji” Petera Shaffera

Fot. — A. Kryński

przekonywająca Antygona (Ewa Kolesińska) zaważył na tym, że uniwersalną i głęboką tragedię zamienił się w agit dramt bardzo doręczny i bardzo płaski.

XXX Kaliskie Spotkania Teatralne się skończyły. Mury teatru, które przez dziesięć dni tętniły gwarem, zapadną najpierw w wakacyjny a potem sezonowy letarg. Na co dzień nie jest to gwarne miejsce miasta, nawet nie pomaga uruchomiona od niedawna kawiarnia „Za kulisami”. Mieszkańcy grodu nad Proszą lubią gwiazdy, matkowe teatry, atmosferę festiwalu. Godzą się na cenny bilkunasto- a nawet kilkudziesięciotysięczne (30 tys. „Czerwony stolicek”). Szkoda tylko, że nie wszyscy pamiętają, iż gdyby nie ten miejscowy, nie zawsze może najlepszy teatr, być może nie byłoby tych dziesięciu majowych świąt teatru.

STEFAN DRAJEWSKI